

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK III. | ŁÓDŹ, WTOREK 4 SIERPNIĄ 1925 r. | NUMER POJEDYŃCZY 20 GROSZY. | Nr. 179

Krwawa kąpiel łodzianina w Warszawie

W marmurowej wannie pełnej krwi znaleziono go z przeciętą arterją.

Przyczyna rozpaczliwego kroku spowita jest mgłą tajemnicy.

Z Warszawy donoszą nam:

W czasie gdy wczoraj nad Warszawą szalała straszliwa burza, w zacisznej kabinie kąpielowej zakładu „Djana” przy ul. Chmielnej 13 rozegrała się jedna z tragedii ludzkich.

Około godz. 5-ej po poł. przed drzwiami zakładu zatrzymała się taksówka.

Wysiadł z niej elegancki, przystojny młodzieniec i szybkim krokiem podszedł do kasy sprzedającej bilety wejściowe.

— Proszę o wannę — tylko proszę o wygodną — jestem zmęczony, pragnąłbym wypocząć! — rzekł do kasjerki.

— Służę, kabina piąta.

Po chwili młody człowiek zajął przedział. Przez godzinę w kabinie panowała cisza. Dopiero w piątym kwadransie dyżurująca na korytarzu dozorkczyni usłyszała ciche, jakby z pod ziemi dochodzące jęki.

— Boże! pod piątką jakieś nieszczęście! — rzekła trwożnie do kąpielowego. —

— Można zobaczyć — odrzekł spokojnie. Wspólnie podeszli do drzwi. Tym razem usłyszano zupełnie wyraźne jęki

Pociśnięto za kłamkę — drzwi były zamknięte.

Po chwili drzwi pod naporem ramion

ludzkich ustąpiły. Oczom zebranych ukazał się wstrząsający widok.

W wannie napełnionej po brzegi zakrwawioną silnie wodą — leżał nieprzytomny gość. Z przeciętej w dwu miejscach arterji na prawej ręce sączyła się do wanny krew.

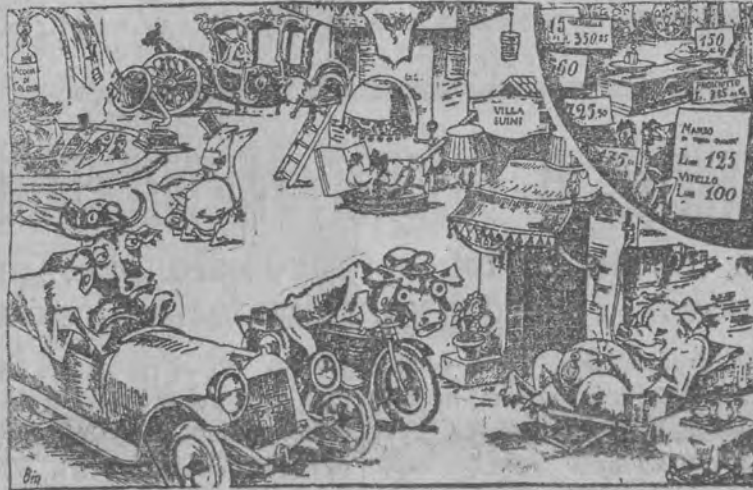
Na krawędzi wanny znaleziono mały precyzyjnie wyostrzony, szczyrtek cały we krwi.

Zaalarmowano pogotowie. Przybyły lekarz opatrzył rany i spiesznie przewiózł samobójcę do szpitala św. Rocha. Tam natychmiast zastosowano zastrzyki wody z solą, celem podtrzymania słabnącego serca.

Z dokumentów znalezionych w ubrań desperata dowiedziano się, że jest to pracownik handlowy, Michał Staniszewski, stale zamieszkały w Łodzi przy ul. Wodnej 10.

Przyczyna tragicznego czynu nieznana. Zbadanie desperata jest niemożliwe ze względu na to, że Staniszewski jest tylko nawpół przytomny.

Studjum zoologiczno-finansowe.



Gdyby zwierzęta знаły swą wartość...

Guerino—Meschino, Mediolan.

Bogaty przemysłowiec łódzki i piękna artystka.

Niesamowita przygoda p. Alfreda Weissa w nocnym kabarecie warszawskim.

Rozrzucił dolary, rozlewał szampana, wreszcie usnął mocno w kancelarji kabaretu.

W nocnym kabarecie „Cafe Maxim”, mieszczącym się w Dolinie Szwajcarskiej, rozegrało się wczoraj zajście, wywołane przez jednego z podchmielonych gości.

Zajście miało przebieg nawpół humorystyczny.

Kiedy na estradzie ukazała się przybrana we wspaniałym kostjum artystka

Katia Masłowa,

która w swoim czasie występowała w jednej z restauracji łódzkich, z łoża wyszedł na środek sali jakiś dobrze już podtatusiały jegomość — trzymając w ręku

butelkę szampana i kielich

Nie zwracając uwagi na protesty publiczności — „zawiany” jegomość zaczął głośno oświadczać swą miłość artystce — mówiąc

— Katia! Katieńka! Chodź do mnie do łoża! Wypijemy szampana!

Oburzona artystka zeszła ze sceny. Widząc to pijany jegomość, wskoczył na scenę i wyciągnawszy z kieszeni

zwój banknotów dolarowych,

rozrzucił je po sali i orkiestrze, krzyżąc na całe gardło:

— Katieńka! Gdzie ty się podziałas, gołąbko?

Zanosilo się na awanturę. Namletny

wielbiciel artystki usiłował wtargnąć za kulisy.

Lecz w tejże chwili siedzący przy jednym ze stolików pp. T. Kluciński i Jan Głowiński — rzucili się ku awanturnikowi i wyprowadzili go na korytarz.

Okazało się, że jest to

przemysłowiec łódzki właściciel przedsiębiorstwa wełny w Łodzi

i Bielsku, Alfred Weiss. Do Warszawy przybył, by starać się o pożyczkę rządową.

Na skutek próśb kolegów awanturnika, dyrektor zakładu, p. Maczyński za

niechał sprowadzenia policji — żądając tylko publicznego przeproszenia obrażonej śpiewaczki.

Żądaniu stało się zadość. Po chwili przed panną Katią stał olbrzymi

kosz purpurowych róż.

Wesoły jegomość przespał się do rana w kancelarji dyrekcji kabaretu — w południe zaś wyjechał do Łodzi, uwożąc w sercu miłość do pięknej śpiewaczki.

Dolar 5.55.

Mocna tendencja, która wystąpiła wczoraj w godzinach wieczornych trwa nadal w dalszym ciągu. Banki wstrzymują się od robienia interesów po prywatnym kursie, który doszedł do wysokości 5,55 i przyjmują jedynie zlecenia na giełdę.

Na rynku daje się odczuwać brak materiału.

I. PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA

Dolary 5,50

Innymi walutami transakcji prawie że nie dokonywano.

II. PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA

Dolary 5,55 — 5,56

Tendencja mocna.

Sensacyjny proces filmowy w Los Angeles.

Pola Negri i Mary Pickford — twierdzą że chcą je uwieść.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Nowy Jork, 3 sierpnia.

W Los Angeles rozpoczął się onegdaj proces przeciwko niejakiemu Charles Hoplens oraz Claude Holcomp którzy oskarżeni są o planowanie szeregu zamachów przeciw najwybitniejszym gwiazdom filmowym.

Jako świadkowie zeznawali Pola Negri, Mary Pickford i Jackie Coogan, którzy oświadczyli, że wyżej wymienieni oskarżeni często kreśliли się koło atelier filmowego i mieli zapewne zamiar uprowadzenia ich.

Powszechnie przypuszczają, iż jest to inscenizowany proces w celach reklamowych. TN.

Ekspedycja Mac Millana do bieguna znajduje się w niebezpieczeństwie.

Okrety ugrzęzły między lodami.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Waszyngton, 3 sierpnia.

Do Waszyngtonu nadeszły depesze iskrowe zawiadamiające, iż okrety ekspedycji Mac Millana, która miała udać się na biegun północny ugrzęzły między lodami.

Mac Millan czyni wysiłki celem wydobycia się z niewoli lodowej. TN.

Katastrofa tramwajowa w Londynie.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Londyn, 3 sierpnia.

Wczoraj wieczorem miała miejsce tutaj wielka katastrofa 22 osoby odniosły ciężkie rany. ES.

Światowa flota handlowa.

W zestawieniu z r. 1914 tonaż światowy wzrósł nieznacznie.

Najszybciej odbudowała się po wojnie flota handlowa Niemiec.

Świeżo wydany „Lloyd Register” na rok 1924—1925 oraz biuletyn, dotyczący projektów budowy floty na okres najbliższy, pozwalają ustalić, że w dniu 3-go czerwca r. b. było 32,916 okrętów conajmniej stutonowych o ogólnym tonażu 64,691,418 ton. Cyfry te świadczą o tym, że tonaż światowy, w porównaniu z r. ub. powiększył się o 617,851 ton, gdy to na lat 1923—1924 w stosunku do poprzedniego roku sprawozdawczego uległ zmniejszeniu o 1,142,671 ton.

W zestawieniu ze stanem z r. 1914 tonaż światowy wzrósł bardzo znacznie, o ile bowiem tonaż całkowity (motorowce i żaglowce razem) wynosił w r. 1914 49,089,552 tony, dziś jest on o 15,551,866 ton wyższy; różnica ta stanowi 32 proc. przyrostu.

Ze wszystkich państw tylko Niemcy mają dziś tonaż mniejszy, niż w r. 1924; różnica ta wynosi 2,105,000 ton.

Tu trzeba jednak pamiętać, że flota handlowa Rzeszy niemieckiej dzwiga się po wojnie bardzo szybko; o ile bowiem w r. 1920 zajmowało ono trzynaste co do tonażu miejsce, obecnie przeszła już na piąte.

Najpoważniejsze jednak powiększenia floty handlowej w latach ostatnich rejestrują Stany Zjednoczone (z 1,837,000 w r. 1914 do 11,605,000 ton obecnie), Japonia (z 1,642,000 do 3,741,000 ton), Włochy (z 1,428,000 do 2,894,000 ton), Holandia (z 1,471,000 do 2,585,000 ton) i Norwegia (z 1,923,000 do 2,555,000 ton).

Sprawozdanie stwierdza dalej ogromny pęd do przechodzenia do statków motorowych, gdy ilość żaglowców stale się zmniejsza; o ile bowiem wynosiły one w r. 1914 8,06 procent tonażu światowego, dziś stanowią zaledwie 3,5 procent.

Jeśli mowa o projektach nowych okrętów, to w tej dziedzinie daje się wyczuwać pewien zastój; tonaż budowanych okrętów zmniejszył się w ostatnim kwartale w Anglii, Francji, Holandji, w Niemczech sytuacja ta nie uległa niemal zmianie; tonaż powiększył się we Włoszech, Japonii, St. Zjednoczonych i Szwecji.

Wpływ prohibicji na upadek moralności w Ameryce.

Grono osób należących do inteligencji chicagoskiej, od dłuższego czasu wyśtupej w poważnej prasie amerykańskiej z twierdzeniem iż upadek moralności wśród obywateli Stanów Zjednoczonych datuje się od czasu wprowadzenia t. zw. wstrzemięźliwości od napojów wysokowych.

Obywatele postanowili działać bardziej radykalnie. Rozpisali odezwy do duchowieństwa rozmaitych wyznań z prośbą o zwołanie narad w tej kwestji i ogłoszenie w dziennikach swego orzeczenia sumarycznego. Wynikiem było zaprotokolowanie przez księży, pastorów i rabinów uchwały, która niczem się nie różni od opinii wydanej przez osoby świeckie. Powiedziano w niej, iż nic tak nie zdeprawowało ludności Ameryki, jak prohibicja.

Walka ludności z rozporządzeniami władz zasadzającą się na oszukiwaniu rządu, przemytnictwie, ukrywaniu handlu spirytualjami i przebieraniu miary w pijaństwie, oto są wyniki tak zwanej wstrzemięźliwości. Dopóki rząd nie zamknie szkoły kłamstwa, oszustwa i niepożądania przepisów prawa — brzmi odezwa — dopóki naród upijając się będzie w ukryciu, o poprawie obyczajów w Ameryce mowy być nie może.

Z wojny w Marokku.



Riffenowie opuszczają swoje siedziby w okolicach Fezu, by szukać schronienia poza liniami bojowymi.

Jak Fryderyk II budował twierdzę grudziądzką.

Budowa trwała 13 lat. — Pracowało przy niej 6,000 robotników. — Twierdza kosztowała 8 milionów talarów

Twierdza grudziądzka pod nazwą Fort Mestwina leży o jeden klm, na północ za miastem. Wśród potężnych murów tej warowni znajduje się silna załoga wojskowa różnych formacji, dalej warsztaty wojskowe, stajnie i składy różnego rodzaju. Twierdza jest całem miasteczkiem i tworzy oddzielną gminę.

W roku 1776, po pierwszym podziale Polski, zabrał się Fryderyk Wielki do wzniesienia tej twierdzy nadwiślańskiej. Plany budowy przygotował szwajcar Gontzenbach, pod którego okiem została też wybudowana. Komendantem podczas oblężenia w r. 1807 tak samo był cudzoziemiec, Rene de l'Homme de Courbiere, i jego jest w tem zasługa, że forteca nie poddała się wojskom francusko-heskim.

Pierwotny pomysł Fryderyka zbudowania warowni o trzy mile na północ od obecnej, na przeciw Kwidzyna, chybił zupełnie; budowała, którą tam kierował inżynier pruski, hr. Heintze, runęła wskutek naporu lodów w lutym 1776 r. i zatopiła się w Wiśle. Zniecierpliwiony król, nie mogąc doczekać się tej warowni, usunął natychmiast Heintzego, który wskutek nieumiejętności naraził skarbu państwa na wielkie straty.

Następcą Heintzego został teraz Gontzenbach, do którego Fryderyk miał nieograniczone zaufanie. G. przekonał go, że jedynie okolica Grudziądza nada się do wzniesienia warowni, o rozmiarach i znaczeniu przewidzianem. Zakończenie wszystkich prac około fortecy na stało się jednak dopiero po śmierci Fryderyka.

Twierdza kosztowała 8 milionów talarów, sumę na ów czas wprost bajeczną.

Teren, na którym fort wystawiono, opada stromo do Wisły, a leży 70 m. ponad poziomem rzeki.

Prace około budowy właściwej twierdzy trwały do roku 1789, a więc 13 lat. W pierwszym roku wykonano jedynie fundamenty, do czego zużyto 70,249 cbm kamienia polnego. Do wzniesienia murów fortecznych potrzebowano 16,205

tysięcy cegieł w części ze zburzonych zamków pokrzyżackich w Grudziądzu. Pakrzywnie i Rogoźnie. Wapna dostarczały kamieniołomy we Wiagu pod Świeciem. Gdańsk został przy tych dostawach zbojkotowany, albowiem lojalnie w czasie rozbiorów stał przy Rzeczypospolitej.

Budowa twierdzy grudziądzkiej wymagała nadzwyczajnego wysiłku. Warto wspomnieć, że zatrudnionych było przy niej około 5000 zwykłych robotników, 600 murarzy, 180 ceglarzy, 200 górników i 180 zaprzęgów czterokonnnych. Ludzi tych sprowadził król z Niemiec, a ceglarzy w kraju — aż z Belgji.

Fryderyk postanowił zawładnąć już na zawsze tym materiałem żywym, aby równocześnie kolonizować i germanizować zrabowaną co dopiero polską dzielnicę. Gontzenbach otrzymał rozkaz sprowadzenia do Prus żon wszystkich przy fortecy zatrudnionych pracowników.

Rozkaz ten wykonano posłusznie, i powstały wówczas zupełnie nowe osiedla niemieckie, jak Nowawieś, Budy i Parsk, a reszta ludzi zamieszkała w Tarpanie, Grudziądzu i okolicy. Mieszkania wykonane w pośpiechu i tanim kosztem w podziemiach, kopcach i lepiankach glinianych. Nil też dziwnego, że w takich warunkach wybuchły w tem mrowisku ludzkim epidemie, dyzenterja i pewien rodzaj malarji, tak, że „każdy 10 robotnik padł ofiarą tych chorób”. Trudności wszystkie zdołano jednak pokonać dzięki energii i pieniądzu, o który skąpy król umiał się postarać.

Następcy Fryderyka utwierdzili z czasem wzgórze, położone na wschód i północ od Grudziądza. W czasie wojny światowej, gdy się okazało, że moskale posiadali dokładne plany fortecy toruńskiej, Niemcy postanowili obronę granic wschodnich przesunąć więcej na północ w okolice Grudziądza i natychmiast zabrał się do silnego sfortyfikowania wzgórz aż hen pod Welcz i Rogoźno. W Grudziądzu zaś wystawili olbrzymie gmachy koszarowe a za miastem wielką ilość baraków dla wojska na przejście-

„Polityczne” aktorki.

Miesiąc obecny, to okres angażowania się aktorów. Ileż to nadziei, radości, zawodów, zawiści — związanych jest z tymi tygodniami.

W reprezentacyjnym teatrze paryskim „Comedie Francaise” — nie odbywa się to nigdy bez awantur. Przewodzący teatrem aktorzy i aktorki „udziałowcy” niechętnie widzą młodych. Ani tych z talentem, bo robią im, zazwyczaj starym, konkurencję, ani tych bez zdolności, bo nęsję ich uszczuplają dochody, a nie przynoszą pożytku. Ten drugi wypadek zdarzasz się częściej, bo wpływowi politycy i urzędnicy mają uroczę przwiaciółki, które trzeba gdzieś ulokować, a gdzie znajdzie się lepsze miejsce jak nie w państwowym teatrze.

W tym miesiącu znów nowa awantura. Wobec nieubogostania, zaproszono no dwie nowe „polityczne” aktorki, a więc nieznane zupełnie ze swej teatralnej działalności.

Udziałowcy naradzają się: „Wytoczyć proces przed Najwyższym Trybunałem” — proponuje jeden, kapany w goracej wodzie.

„E dajmy lepiej spokój — uspokaja doświadczona koleżanka — proces będzie trwał 30 lat, a jeśli zechcemy wygrać go będziemy musieli zaangażować wszystkie przwiaciółki panów sędziów. Jest ich dosyć. Jakież więc z tego dla nas pożytek i co na tem zyskamy?”

Śpiewaczka i weterynarz.

(g) Znana śpiewaczka paryska, panna Marguerite Carre jest niezadowolona. Jej weterynarz (ściślej weterynarz jej suczki rasy pekińskiej) zażądał za pológ tej psiej arystokratki tysiąc franków honorarium lekarskiego!

— Tysiąc franków! — oburzyła się artystka, przecież pológ kobiety nie kosztuje więcej!..

I odmówiła wywołania weterynarza wi tej sumy. Weterynarz zaskarżył pannę Carre przed sąd cywilny departamentu Sekwany.

Z tak niepowszedniego posiedzenia sądowego mamy nadzieję móc donieść czytelnikom wiele szczegółów w zwykłych sprawach niezachodzących.

wy pobyt oraz magazyny dla zaprowiantowania załogi.

Grudziądz przezwano dlatego „miastem koszar”.

Dziś w koszarach tych i w forcie Mestwina ulokowane są oddziały naszego wojska, które sprawuje stamtąd straż nad ziemią pomorską.

Humor zagraniczny.



— Dlaczego mam te włnie są takie drogie?
— Dlatego, że można je ukraść tylko w nocy.
Simpli classismus, Monachjum.



— Nie mogę zaprosić na kolację twego przyjaciela, bo nie znam jego adresu.
— Poślij mu zaproszenie na Poste restante.
Pâle Mêle, Paryż.

Bacność, poborowi!

Kiedy nastąpi wcielenie rocznika 1904.

W myśl przepisów wykonawczych do ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej, która poraz pierwszy obowiązuje w roku bieżącym, wcielenie do szeregów rekrutów uznanych przez komisje przeglądowe za zdalnych do służby (kat. A.), a więc poborowych rocznika 1904, ochotników roczników młodszych oraz poborowych którzy utracili prawo do dalszego korzystania z odroczeń, nastąpi między 1-ym a 7-ym października.

(Poborowi wzgl. ochotnicy z prawem do służby półtorarocznej zostali wcieleni przed 7 lipca).

Po nadaniu przydziału P.K.U. wypisuje karty powołania i przesyła je władzom administracyjnym, celem doręczenia poborowemu przed 1 września.

Poborowi są obowiązani stawić się wprost w formacjach w dniu oznaczonym w karcie powołania.

Ujętych uchylających się władze administracyjne niezależnie od pociągnięcia ich do odpowiedzialności sądowo-karnej, odstawia do P.K.U., która odsyła ich pod eskortą do formacji.

Nie zostaną wcieleni w tym terminie t. zw. ponad kontyngentowi.

Do ponadkontyngentowych mogą być zaliczeni wyłącznie poborowi w wieku 21 do 23 lat (t.j. w roku bieżącym roczniki 1904, 1903 i 1902) włącznie, uznani za zdolnych do służby w wojsku stałym (kat. A.).

Zaliczenie do ponadkontyngentu nastąpi z dniem 1 października i do chwili wcielenia taki poborowy należy do stanu urlopowanych.

Wcielenie ponadkontyngentowych do wojska stałego następuje w ciągu dwóch lat od dnia zaliczenia ich do tej kategorii. Przeniesienie ponad kontyngentowych do rezerwy następuje po upływie ustawowego czasu służby w wojsku stałym licząc od dnia ich wcielenia.

Uznany przez komisje przeglądowe za zdolnych do służby w pospolitem ruszeniu z bronią lub bez broni (kat. C. i D) zaliczonym do rezerwy na zasadzie art. III (nauczycielowie szkół publicznych powszechnych) i zaliczonym do pospolitego ruszenia na podstawie art. 51 (duchowni) P.K.U. prześle najdalej do 1-go listopada książeczki wojskowe zamiast wydanych przez komisje „poświadczeń”.

Natomiast dokumentów wydanych przez komisje przeglądowe osobom uznanym za czasowo lub zupełnie niezdolne do służby wojskowej (kat. B i E), nie wymienia się na dokumenty wojskowe.

Wstrząsająca tragedia przy ul. Przejazd.

Zagadkowe samobójstwo kobiety, która miała zostać matką. Podczas nieobecności kochanka przerwała pasmo swego żywota.

Wstrząsająca tragedia życiowa rozegrała się w małym mieszkaniu przy ul. Przejazd 40.

Mieszkanie to zajmował od dwóch lat współpracownik firmy „Tehate” p. Kazimierz M.

Rodzice jego mieszkali na wsi niedaleko Radomia. W lutym roku ubiegłego wybrał się p. M. w odwiedziny do swych rodziców. Będąc na wsi, poznał tam niewiastę, która, choć wielkim była starsza znacznie od niego jednak warła na nim silne wrażenie.

Była nią 36-letnia Marjanna Najderska.

Zaprzyjaźnili się ze sobą, a gdy nadszedł czas wyjazdu p. Kazimierza, ten zaproponował jej by również z nim wyjechała.

Najderska zgodziła się na tę propozycję, i w kilka dni potem dozorca domu przy ul. Przejazd 40 w Łodzi zameldował Marjannę Najderską jako gospodynią u p. Kazimierza M.

Odtąd życie tych dwojga osób płynęło wspólnie, w jaknajlepszej harmonii.

Od kilku jednak tygodni coś się w ich spokojnym spółżyciu popsło, na co głównie wpłynął fakt, że p. Marjanna miała w najbliższym czasie zostać matką.

Kochankowie postanowili opuścić Łódź. P. M. otrzymał urlop i około dwóch tygodni temu wyjechał.

Po kilku jednak dniach Najderska wróciła. Drzwi mieszkania były zam-

Parasol noś i w tramwaju.

Jak się podróżuje w naszych kolejkach dojazdowych?

Nieznosny deszcz leje się ciurkiem na głowy pasażerów.

Dziwny i wielce oryginalny widok przedstawiało w dniu wczorajszym wnetrze wagonów elektrycznej kolejki dojazdowej Łódź — Zgierz.

Oto na ławkach siedzieli pasażerowie z otwartymi parasolami w rękę.

Nie było to zresztą bez powodu. Woda ciurkiem przeciekała przez dach tramwaju, lejąc się na głowy siedzących pasażerów, którzy z wielkim zacięciem i werwą dysputowali na ten niezwykle temat.

— Panie konduktorze — rzecze jeden z pasażerów — pieniądze to bierzeć, a dachów to jakoś wcale wam się smarować nie chce.

— Przecież macie panowie gazety... — odpowiada konduktor.

— A co to pan chce, żebyśmy głowy gazetami nakrywali — oburzyło się kilku pasażerów.

— Ależ, broń Boże — odparł konduktor. — Chodzi o to żebyście podali o tem

do gazet, bo nas to dyrekcja nie słucha — łagodni wzburzenie p. konduktor.

— Racja — zgodzili się pasażerowie.

Nagle silnie zawył wicher. Jednocześnie do wagonu napłynęła nowa fala świeżej wody deszczowej.

Jeden z pasażerów wstaje i poczyną wyprawiać jakieś dziwne łamańce.

— Panie, co pan robi — odzywa się kilka głosów naraz.

— Ot, ucze się pływać — odpowiada wesoły pasażer, który mimo wszystko nie stracił humoru.

W wagonie przez cały czas jazdy szczere wybuchy wesołości, tylko w kąci siedzi jakaś jeźmość, która zlorze czy ciągle na „takie porządki”.

Rzeczywiście, panowie z łódzkich kolejek dojazdowych, — czyż nie jest czas najwyższy, by począć dbać cokolwiek o wygodę publiczności, która płaci za wszystko ciężko zarobionym pieniądzem?

Tajemnica „krwawej walizy” wyświełona!

Królikowski przyznał się do zamordowania Michałowskiej.

Z Warszawy donoszą nam:

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że badany przez sędziego śledczego, aresztowany niedawno, Królikowski, urzędnik zakładów wojskowych w Cytadeli, przyznał się ostatecznie do winy.

Zeznał on mianowicie, że zamordował Marię Michałowską, zamieszkałą przy ul. Widok 11, poczem ciało zamordowanej poświartował.

Szereg świadków z Warszawy i Pło-

cka gdzie, jak wiadomo, przed niedawnym czasem odnaleziono głowę zamordowanej, ustaliło niezbicie dowody winy

Wobec ukończenia śledztwa, sprawa przekazana została prokuratorowi, który przygotowuje akt oskarżenia.

Termin procesu dotychczas nie został określony. Należy przypuszczać, że odbędzie się on prawdopodobnie już na jesieni bieżącego roku. Sprawa zapowiada się sensacyjnie.

**POSZUKUJĘ
2 POKOJE**

z kuchnią i wszelkimi wygodami — słoneczne.

Otęcy sub „K. L.” do administracji

Fundusz osuszenia Europy Ameryka chce nas nauczyć trzeźwości.

Antyalkoholyczna Liga Stanów Zjednoczonych uchwaliła założyć bank, oparty na poważnych kapitałach, któryby miał na celu rozpocząć systematyczną kampanję, zmierzającą do wprowadzenia w państwach europejskich przymusu trzeźwości.

Liga amerykańskich antyalkoholików jest pewna, iż uda się jej wprowadzić w Europie prawo wzbraniające wyrobów, oraz sprzedaż napojów wysokokowych.

W najbliższych więc miesiącach powstaną w stolicach europejskich filje amerykańskiej Ligi.

Narazie agitacja obejmie Londyn, Paryż, Berlin, Warszawę i Rzym. W mia-

ję powodzenia — rozszerzą się agendy i na inne miasta.

Fundusze, złożone w tej chwili celem osuszenia Europy, wynoszą podobno zgórą 5 milionów dolarów.

Jak zapowiadają ideowcy trzeźwości, jest to dopiero skromny początek.

Włosy ratujcie!!!

Balsam Radio-Capill pobudza do życia obumarłe cebulki wywołuje zadziwiająco szybko (po dniach 8) bujny porost włosów i brwi, niszczy łupież, rozdławiając się i anemję włosów. Sprzedają sklepy apteczne Spined, Spiess, Rzewski, Majewski, Lipiński, Epstein, Pilc, Hermalin i inni. Tamże od usunięcia piegów w ciągu 3 dni, zmarszczek w ciągu 10 — krem Teatral-Sary Bernhard. Teatral pod puder sprawia że takowy nie osypuje się 12 godzin.

„Marysia“ w lakierach i „Marysia garnkotłuk“.

Nasza służba domowa tkwi w ciemności, pozłacanej blichtrzem tandeckiej elegancji.

Stosunki powojenne zupełnie zmieniły naszą służbę domową.

Wraz z wzrostem uświadomienia wśród warstw pracujących i rozbudową związków zawodowych nasza służba domowa poczęła również bardziej konsolidować się wewnątrz, co wpłynęło na polepszenie się warunków jej pracy. —

Jeżeli przed wojną nasze Marysie i Rózie musiały częstokroć walczyć jeszcze o uzyskanie prawa wyjścia w każdą niedzielę i często ze łzami w oczach zmuszone były zrzeczenia się widzenia z narzeczonym lub bliskimi sobie osobami, to obecnie wypadki takie należą do rzadkości.

Polepszyły się również warunki higieniczne pracy naszej służby domowej. Współczesna służąca nie zgodzi się już na sypianie w dusznej, zakopconej kuchni, w której dawniej spoczywała na jakimś podejrzanym tapczanie, lecz wymaga własnego pokójku, czystego i higienicznego, nie godząc się inaczej pracować.

Znacznie również została podwyższona jej płaca. Kiedy przed wojną pensja jej zależała przeważnie od widzimisię każdej gosposi obecnie nasze służące mają wszystkie prawie ujednostajnione wymagania poniżej których nie godzą się na pracę.

Jeżeli przed wojną nie pozwalano prawie zupełnie na to, by ktoś nasze Marysie odwiedzał, to obecnie i na to muszą się zgodzić gosposie.

Współczesna bowiem Marysia, jak sama wyraża się o swojej pracy, nie służy, lecz jest na posadzie. Typ dawnej Marysi zaginął wogóle zupełnie.

„Buła piskata i tłurowała garki“, ten rodzaj należy już do zabytków muzealnych. Niema już tych dawnych dziewczyn wiejskich „służących do wszystkiego“, wiernych, przywiązanych do państwa, niemożliwie naiwnych i z rozstwarzonymi ustami przyglądających się każdemu tramwajowi, a w domu uciekających z przestraszenia przed gramofonem!

Z gramofonem zresztą spotkały się również w rodzinnej wiosce, gdzie posiadają gospodarze patefony i fortepiany.

Marysia obecna nie dziwi się już, ani niczego się nie obawia. Dość często jeździ samochodem (ma znajomego szofera), przysłuchuje się koncertom radiowym, zwracając się często z pytaniem.

— A to jaki naród mówi?

Z radja jednak jest przeważnie niezadowolona oświadczając, że ta pani z drugiego piętra ma gramofon i „na nim lepiej wychodzi“.

Nasze obecne domowe nie są tą służbą z dawnych czasów.

Charakterystyczne typy jej z tak nie dalekiej przeszłości przeminęły bezpowrotnie, pozostawiając jedynie pewien ślad w literaturze i malarstwie.

Wierny sługa dawniejszy był bohaterem powieści lub noweli, wzruszał nas swym bezgranicznym przywiązaniem, poczciwością i prostotą życiową, imponował często pracowitością i wiecznym zadowoleniem z życia.

Obrazy malarskie w barwach jaskrawych uwieczniły również szereg takich postaci.

Dziś jednak „Wierny sługa“ Sienkiewiczowski zaginął zupełnie i być może obecne już pokolenie, czytając o nim, nie wyobraża sobie, iż były czasy, kiedy powstać ta była realna i spotykana częstokroć w życiu codziennym.

Nie można się nawet dziwić.

Spółczesność bowiem tak jaskrawie jest inną, tak różni się w zasadniczych nawet konturach od odzwierciedlonej postaci, iż mimowoli musi wywołać niewiarę w tych wszystkich, którzy nie pamiętają już dokładnie czasów przedwojennych.

Dzisiejsza bowiem Marysia, czy Różia nosi lakierki, na bosych nóżkach czasem, jest zawsze nieobecna w chwili, gdy jej się najbardziej potrzebuje. Chodzi na jour-fix'y do miasta z punktualnością, godną poważniejszej sprawy

a jeśli nie wystaje, przed bramą, to tylko dlatego, że siedzi o tej porze na werandzie modnej kawiarni, w kapeluszu, który „pożyczyła“ sobie od pani, przebywającej na wilegaturze.

Wypadki kradzieży, tak rzadkie w czasach przedwojennych, obecnie są na porządku dziennym i są tematem wielkich rozpraw sądowych. Jeżeli z jednej strony możemy stwierdzić, iż horyzont umysłowy naszych służących bezwzględnie się rozszerzył, że wywalczyły sobie lepsze warunki pracy oraz poszanowanie pracy swojej i godności, to z drugiej strony stwierdzić musimy znaczny upadek moralny.

Powtarzające się często wypadki nieuczciwości wytwarzają taką sytuację, iż nasze gosposie z góry traktują wszelką nową służącą z nieufnością. Musi ona ich dopiero przekonać, iż jest uczciwa, a dopiero później powoli zdobywa sobie zaufanie.

Takie niezdrowe stosunki winny jednak mieć swój kres. Szeroka akcja kulturalna związków zawodowych służby domowej, walka ich z zacofaniem, alfabetycznym musi przynieść obfite plony

Dopóki jednak akcja taka nie będzie wszczęta, dopóki nasza służba domowa nie zostanie wytracona z stanu ciemnoty pozłacanego blichtrzem taniej elegancji, stosunki poprawić się nie mogą.

Jakie ofiary ponosi paryżanka dla utrzymania modnej figury.

W Paryżu odbył się niedawno wielki bankiet polityczny u Józefa Caillaux. Z okazji tego bankietu u zmartwychwstałego politycznie męża stanu, jeden z dzienników pisze.

Z powodu specyficznego politycznego charakteru biesiady, postanowiono pierwotnie nie zapraszać dam do udziału w bankiecie. Przeciwno temu zaproponował restaurator, dostawca kolacji. Oświadczył, że w takim razie będzie zmuszony podnieść znacznie cenę potraw.

Protest swój motywował tem, że jeżeli trzecią część uczestników stanowią będą panie, obiad wypadnie mu o wiele taniej. Twierdził, że dzisiejsza paryżanka woli wstać głodna od stołu niż zepsuć smukłą linję figury.

Opinia tego restauratora jest miarodajna, w dzisiejszych stosunkach pań paryżanki. Woli ona zagłodzić się, niż tracić linję.

Glorja Swanson wolała przerwać swój udział w zdjęciach kinowych, niż przerwać kurację odtłuszczającą. Taka jest obecnie moda.

Księżna rosyjska — pokojówka.

Kuzynka cara szoruje podłogi i myje okna z wielkim powodzeniem.

Dzienniki angielskie donoszą, iż w jednym z pierwszorzędnych hoteli londyńskich spełnia od roku funkcję pokojówki, księżniczka Eleonora, kuzynka cara Mikołaja II.

W czasie rewolucji bolszewickiej udało się jej wyostać poza granice Rosji. Rozpoczęła w tym czasie znaczną gotówką oraz kosztownościami, oszacowanymi na dwa miliony rubli złotem.

W drodze do Anglii padła jednak ofiarą wyrafinowanego oszustwa, a kiedy ocknęła się na bruku londyńskim była nędzarką, posiadającą to tylko co miała na sobie.

Zabrała się więc do pracy, nie gardząc nawet myciem podłóg i okien.

Po pół roku udało się jej uzyskać posadę pokojówki w hotelu i na tem stanowisku czuje się bardzo szczęśliwą, aż do chwili, gdy wypatrzyło ją oko reportera dziennikarskiego.

Wielka księżna została zaangażowana do występów w filmie pozostawiając po sobie pamięć sumiennej i dystyngowanej pokojówki.



Moje sprawozdanie sportowe.

Wobec tego iż nie jestem sportowcem, a specjalnie nawet mało jestem obeznany z piłką nożną, trudno byłoby wymagać, by moje sprawozdanie było rzeczywiście fachowe i tyczyło się samej gry.

Być może rozczaruje w ten sposób wszystkich czytelników, ale... trudno.

Nie udzieli żadnych fachowych informacji, nie wymienię nazw klubów walczących z sobą, a tembardziej rezultatu tych skąd inąd bardzo ciekawych zawodów, gdyż przekonany jestem, iż pomyliłbym się a przez to wolę być szczerym. Spółczesność nasza, niestety, tem się charakteryzuje, iż ludzie posiadają pewne specjalności, pewne dziedziny w których obracają się ich zainteresowania i wiadomości, a pozatem wszystko jest im obce. Napiszę więc tylko o tem, co do mnie należy, życząc sobie, by nasi sportowcy dośpieli sobie w duszy resztę. W każdym razie działo się to na boisku sportowym. Już w porze poobiedniej ciągnęły w tę stronę dorożki i piesi sportowcy zainteresowani spotkaniem, przypuszczalnie dwóch drużyn.

Nic więc dziwnego, iż na boisku podczas zawodów było ludzi co niemiara i wszyscy stali przyciśnięci jeden do drugiego, jak nie przymierzając śledzie w beczce.

Ale cóż! Wszyscy są ciekawi, każdy chciałby zobaczyć grę, mając nawet stojące miejsce, chociażby... kosztem odepchnięcia drugiego.

Bohaterami mojego sprawozdania nie będą grające kluby, będzie nim pewien młodzieniec, niejaki M.

Jest on niezbyt wysokiego wzrostu, a znajdując się wówczas na zawodach pomiędzy dwoma jegomościami o okazałej tuszy i jeszcze okazalszym wzroście, nie absolutnie nie mógł dojrzeć.

Słyszał gwizdki, okrzyki, brawa nawet, lecz nigdy nie wiedział dlaczego kto właściwie wygrywa.

Denerwowało go to bardzo, próbował pytać się stojących przy nim ludzi, ale nikt nie raczył mu odpowiedzieć.

— Im to dobrze! — pomyślał — oni widzą wszystko.

I wówczas ogarnęła go wściekłość, że stoi tak beczynnie. Spróbował się poruszyć, ale i to mu się nie udało. Zdołał tylko poruszyć ręką, która wykonała jednak tak dziwne ruchy, iż nagle znalazła się w kieszeni stojącego obok M. jednego z jegomościów.

Zdziwił się początkowo p. M. i pomyślał, że może to jednak nie jego reka. Z takiego zapatrywania musiał jednak szybko zrezygnować, gdyż czuł ją wyraźnie w kieszeni swego najbliższego sąsiada, gdy obejmowała w czułym, namietnym prawie, uścisku jakiś skórzany duży dość portfel.

Dziwna sytuacja!

Początkowo p. M. nie mógł się zorientować, co czynić dalej, a gdy nadszedł już moment pokusy i zapragnął przedładować z lewej kieszeni swego sąsiada do swojej również lewej, wówczas dziać się poczęły niepojęte rzeczy.

Ktoś krzyknął na niego, ktoś go uderzył, tłum bardziej jeszcze począł nań pierać, zjawiała się policja, która wzięła go ze sobą nie bacząc na to, iż do końca zawodów było jeszcze daleko.

Los nie pozwolił p. M. oglądać zawodów.

Gdy p. M. stanął przed sądem, począł się tłumaczyć, iż ścisk był wielki i ręce jego zupełnie nieświadomie poczęły wędrować. (Historja znalazła dotychczas tylko wędrowkę ludów).

Było tak ciasno że nie wiedział dokąd one poszły. Nie może więc za nie odpowiadać.

Sąd postanowił go jednak trochę od specjalnego rodzaju „sportu“ odzwyczaić i przez dwa tygodnie zatrzymać w areszcie.

Old.



Słynny ekonomista angielski dr. Keynes, profesor uniwersytetu w Cambridge, ożenił się z tancerką rosyjską Wiera Leonkoff.

„The 16 Haskell Girls“ w Budapeszcie.

Skandaliczne występy i „występki“ uroczych tancerek amerykańskich w stolicy Węgier.

Od kilku lat właścicielem trzech pierwszorzędných teatrów w Budapeszcie jest Amerykanin, Ben Bumenthal.

W jednym z tych teatrów, a mianowicie w miejskiej operetce, dawano w ostatnim sezonie rewję p. t. „Hallo Ameryka!“ Dyrekcja teatru sprowadziła na reżysera tej rewji impresarja z Ameryki Haskella, który wybrał się do Budapesztu z trupą szesnastu tancerek, przeważnie od niego trupą „Haskell Girls“.

Rewja cieszyła się wielkim powodzeniem, dzięki Haskell Girls, których wielka rutyna i jeszcze większe wdzięki podbiły publiczność. Ponieważ jednak wszystko się z czasem uprzykrzy — przeto i wdzięki Amerykanek coraz słabiej przyciągały publiczność a wielka sala operetki coraz większemi świeciła pustkami.

W miarę pustoszenia sali szczyptała i trupa Haskell Girls, aż wreszcie z 16 pozostało wszystkiego dwie, co prawda najładniejsze. Nie zdołały one jednak ożywić publiczności i przedstawienia rewji „Hallo Ameryka!“ skończyły się.

Wtedy dwie ostatnie i najładniejsze „Haskell Girls“ wstąpiły do jednego z eleganckich dancinów.

Powodzenie miały olbrzymie, tak, że wkrótce różni dostawcy zaczęli sami zgłaszać się do uroczych tancerek, jeden z toaletami, drugi z bielizną, inny z perfumierją, nie brak było nawet jubilerów. Żaden z nich nie upominał się o na tychmiastową zapłatę.

Powodem tej niezwykłej usłużności i długiego kredytu był nie tyle urok dwóch ostatnich Haskell-Girls ile pogłoski, które krążyły o nich po całym Budapeszcie, a które pod każdą szerokością geograficzną otwierają na oścież kredyt. Szeptano sobie bowiem dosyć głośno, że dwóch młodych arystokratów węgierskich, niezmiernie bogatych, zakochało się po uszy w pięknych Haskell Girls, i że niebawem powiodą je na ślubny kobierzec.

Wobec tego, nic dziwnego, że apartament, który zajmowały obydwie tancerki, zapelniał się z dniem każdym coraz liczniejszymi kuframi, pakietami, pudłami, które piękne miss przyjmowały z czarującym uśmiechem.

Wśród nieproszonych dostawców była pewna para małżeńska, utrzymująca

sklep jubilerski. Kiedy dzień ślubu jakoś nie nadchodził, kupcowa wyprawiła do nich męża z poleceniem, aby zainkasował pieniądze za przesłane kosztowności.

Jaka była naprawdę rozmowa z tancerkami, tego napewno nikt nie wie. On twierdził później, że bardzo grzecznie upomniął się o zapłatę rachunku, na co w odpowiedzi posłyszał, że rachunek wogóle będzie kiedyś zapłacony, ale że może czekać, gdyż nikt nie prosił go o dostawę kosztowności.

Najwidoczniej kupiec zaczął trochę energiczniej domagać się zapłaty, gdyż Haskell-Girls, słynące nie tylko z urody, ale i z wielkiego temperamentu, przyskoczyły do niego,

podrapały mu twarz pięknymi pazurkami

a potem najwyczajniej w świecie wyrzuciły go za drzwi.

Na widok podrapanego małżonka, po łowica jego wpadła w istny szal. Przewiska któremi uraczyła Haskell-Girls, nie nadają się do powtórzenia. Faktem jest jednak, że atak wściekłości zakończyła groźnym okrzykiem:

— Z temi amerykankami rozprawię się po amerykańsku!..

Nazajutrz uzbroidła się w olbrzymi rewołwer kawalerski z czasów młodości Franciszka Józefa, zabrała wielki portfel, pewna, że pod groźbą lufy dolary pięknych tancerek przejdą bez trudności do tego portfela.

O wczesnej godzinie zadzwoniła do apartamentu przy eleganckiej avenue, zajmowanego przez tancerki. Otworzył jej stary odźwierny w fartuchu.

— Haskell Girls? — zapytała kupcowa.

— Wyjechały wczoraj w nocy.

Dokąd?

— Naturalnie do Ameryki.

Kupcowa dostała ataku, w Budapeszcie zrobił się skandal, ale to już inna historia, jak mawiał Kipling.

CZYTAJ CIE
„EXPRESS WIECZORNY“



W pobliżu Panteonu rzymskiego oglądać można codziennie nader interesujący obrazek. Usadowił się tu ze swym sklepikiem handlarz luksusowych psów. Przedsiębiorstwo jego prosperuje znakomicie dzięki Anglikom, z których każdy chce przywieźć do ojczyzny pieska „made in Italy“.

Klub zapieczętowanych ust 2.000 przeciwników plotek i obmowy.

W Anglii powstał klub, który ma na celu uchronienie bliźnich od plotki i obmowy.

Twórcą tego stowarzyszenia jest S. C. Valeron, metodysta, ongiś urzędnik bankowy, później zaś zawodowy mówca uliczny, występujący każdego dnia w Hyde-Parku.

S. C. Valeron, przemawiający w interesie różnych stowarzyszeń w ciągu ostatnich 10 lat poświęcał dziennie 5 minut na agitację za utworzeniem klubu zapieczętowanych ust.

Agitacja nie poszła na marne.

Obecnie stoi on na czele związku, który przyjął zasadę niemówienia nigdy źle o bliźnich, ani nierozsiewania plotek.

Klub zapieczętowanych ust liczy około 2000 członków, w tem kilka nawet... kobiet.

W najbliższym czasie wyznawcy Valerona przeobrazić się mają w organizację kościelną i pragną pobudować własną świątynię, której proboszczem byłby czcigodny prezes klubu.

Odciał sobie nogę i pogrzebał ją w ogrodzie

Siedemdziesięcioletni starzec, Henryk Chatel, w Tessa-Metz, we Francji, zranił się przed pewnym czasem w nogę. Pomimo tego pracował dalej. Stan chorej nogi pogarszał się jednak z dniem każdym. Wreszcie noga poniżej kolana uschła i trzymała się jedynie na dwóch mięśniach.

Starzec zdobył się na rozpaczliwy czyn i nożem odciał sobie nogę, poczem zapalił papierosa, a następnie zagrzebał odciętą nogę w ogrodzie.

Po tej operacji zemdlął. W ciężkim stanie odwieziono go do szpitala w Nancy.

JULIAN STARSKI.



Powieść sensacyjno-kryminalna z życia łódzkiego.

Weszli do małej ponurej izdebki. Syn Wojciechowej zapalił świecę i wstawił ją w jakiś stary, połamany lichtarz, stojący na stole. Felek — jednym rzutem oka objął wnętrze izdebki. To, co ujrzał nakazywało mu zachowanie jaknajwiększej ostrożności. Okna były zasłonięte ciężkimi żaluzjami i pozawieszane jakimś grubym sukniem. Tuż przy ścianie stał mały stolik i dwa krzeselka. Prócz drzwi, któremi weszli — innych nie było.

— Siadaj pan — rzekł matowym głosem niski mężczyzna, wskazując Felkowi krzesło.

Usiedli przy stoliku pod ścianą.

— Co za interes? — padło lakoniczne zapytanie w stronę Felka.

— Interes bardzo dobry — odparł Felek — jeżeli będziecie mówili prawdę, ale bardzo kiepski, jeżeli skłamiacie...

— Hi, hi — zaśmiał się jakimś straszonym śmiechem syn Wojciechowej.

Felek puścił jego szyderczy śmiech mimo uszu.

— Nie będę niczego owijał w bawełnę — mówił dalej — i będę rznął prosto z mostu. Widzi pan — ta dziewczyna, co tu w nas przez parę dni mieszkała wpadła mi w oko... Kobiętka klasa — to się wie. Chciałbym dowiedzieć się, gdzie ona mieszka stale... Od żeniaczki nawetbym nie stronił... Podobno jest to wasza krewna, więc wam pewno i zależy na tem, żeby dziewczyna jaknajprędzej zamaż wydać, szczególnie, że na forsy mi nie zbywa, bo mam dwa szynki w Łodzi...

Chcąc dosadnie przekonać swego interlokutora o swoim stanie majątkowym, wyjął Felek z kieszeni sto złotych i położył na stół.

— Co będziemy dużo gadali, kiedy w gardle sucho... Poślij pan po wódeczność i zakąskę, to się pokrzepimy trochę — rzekł zamaszycie, uderzając pięścią w stół.

51

Tamten zaśmiał się znowu swoim straszonym, skrzeczącym śmiechem i rzekł:

— Schowaj pan tę setkę, bo wódki pić nie będziemy... Gadaj pan lepiej dalej — dokończył, ksztusząc się od śmiechu.

Felek skropił się nieco, gdyż doszedł do przekonania, że ten śmiejący się doko mężczyzna, nie wierzy jego słowom.

— A niechże to licha porwie — zaklął w duszy — sprytny jest jak sam Judasz... Nie dam sobie z nim rady...

Poskrobał się zakłopotany w głowę i rzekł:

— No i co?

— Ano niby z czem

— Powieście mi, gdzie ta dziewczyna mieszka?

Syn Wojciechowej odpowiedział mu znów swoim śmiechem.

Felkowi krew uderzyła do głowy. Odezwała się w nim zawadjacka duma „bałuciarza“. Nie mógł znieść takich kpín w żywe oczy. Zerwał się z krzesła i, wysunąwszy przed siebie olbrzymią pięść, zawołał gniewnie:

— A przestanieś-że się ty, psiajuch, śmiać? Gadaj, po ludzku, psiawiarc bo cię taki sam koniec spotka jak Hardta, który już w ciupie siedzi i was tu wszystkich wyspał...

Nazwisko Hardta zrobiło na synu Wojciechowej piorunujące wrażenie. Twarz jego pokryła się trupią białością.

— Toś ty taki?! — krzyknął drgającym od wściekłości głosem. Wsadził dwa palce w usta i gwizdnął przeraźliwie.

Jeszcze echo tego straszego gwizdu nie zdążyło się obić o ściany, gdy drzwi otworzyły się raptownie i do izdebki wpadła stara Wojciechowa, a za nią trzech rostrych drabów.

— Co jest? — zapytała Wojciechowa syna.

Ten nic jej nie odpowiedział, wskazując jedynie oczami na Felka.

Tymczasem Felek, widząc, co się święci, przygotowywał się już do krwawej rozprawy. Wyciągnął z kieszeni długi nóż sprężynowy i objął silnie trzonek.

— Precz psiawiary! — krzyknął głośnie do zbliżających się doń drabów.

W odpowiedzi usłyszał przejmującą grozą krzyk niskiego mężczyzny:

— Wał go, stara!

Nie zdążył się już odwrócić. Stara Wojciechowa, która cicho podkrađła się do niego z tyłu uderzyła go z całej siły żelaznym pogrzebaczem w skroń.

Felek zachwiał się na nogach i, nie wydawszy z siebie ani głosu, rznął całym ciężarem ciała na podłogę.

— Brać go! — rozległ się znowu skrzeczący głos.

Omotali go z wielką wprawą grubymi sznurami i wzięli na barki.

— Do piwnicy go znieście... — odezwała się Wojciechowa.

— A co z nim zrobimy? — zapytał jeden z drabów.

— Nie twój interes — odparł niski mężczyzna. — Ja już się z nim sam rozprawię i wyślę go na tarwem świat. Wy go nie ruszajcie. (c.n.)

Nocny napad na urząd skarbowy w Chojnicach.

Bandyci zamordowali bestjalsko policjanta pełniącego służbę.

Z Torunia donoszą nam:
Z Chojnic donoszą o dokonany tam napadzie na gmach urzędu skarbowego i zamordowania posterunkowego policji państwowej, który pełnił w nocy służbę w budynku skarbowym.

Na korytarzu znaleziono strasznie potłuczonego i skrwawionego trupa policjanta.

Wstępne dochodzenia wykazały, że posterunkowy zaskoczony został znienacka i zamordowany bez walki.

Po dokonaniu mordu sprawcy za pomocą karabinu usiłowali rozbić kasę, która zawierała duże sumy, przeznaczo-

ne na wypłaty dla urzędników i wojska. Złoczyńcom udało się rozbić kłódkę dalszym jednak usiłowaniom kasa się oparła.

Włamywacze nie mając przy sobie odpowiednich narzędzi zmuszeni byli odejść z niczem.

Niezbadanym dotychczas faktem jest w jaki sposób któryś ze zbrodniarzy został ranny, gdyż ślady krwi prowadzą daleko przez różne ulice aż na rynek.

W związku z morderstwem aresztowano szereg osób. W ostatniej chwili władze policyjne natrafiły na ślad zbrodniarzy i jest nadzieja rychłego ich ujęcia.

Straszne skutki burzy w Warszawie

Dwie osoby zabite.

Z Warszawy donoszą nam:
Wczoraj o godzinie 5 po południu nad Warszawą i okolicami szalał ogromny wichur połączony z wielką ulewą.

Wicher obrywał tynki i szyldy z domów, zrywał dachy i rzucał je na ulice raniąc i zabijając przechodniów.

Tak np. na ulicy Spokojnej nr. 11 wicher zrzucił z samochodu ciężarowego robotnika Franciszka Bakowskiego, pochodzącego z Siedlec, który zabił się na miejscu.

Na ulicy Wileńskiej przed domem nr. 21 przechodził podczas zawlerychy 25-letni handlowiec Dawid Maliniak, Wileń-

ska 29, którego zerwana z dachu deska uderzyła tak mocno w głowę, iż po przewiezieniu do szpitala Przemienienia Pańskiego wkrótce życie zakończył.

Przy ulicy Marszałkowskiej, koło kinoteatru „Mignon“ wichura wyrwała z korzeniami dwa dość duże drzewa. Nieco dalej, koło nr. 89 zostało wyrwane grube drzewo.

Na Krakowskim Przedmieściu w pobliżu Królewskiej, na ul. Żórawiej, Nowogrodzkiej i Boduena także. Na ulicy Kapucyńskiej wyrwał wiatr z korzeniami trzy drzewa.

Jak podróżuje amerykanka?

Dla amerykanki pakunek podróżny jest jej domem — „Pakuneczek“ ten składa się z 10 do 20 kufrow.

Egenka amerykańska podróżuje, jak żadna inna kobieta na świecie.

Olbrymie przestrzenie, jakie musi przebywać w wagonach pulmanowskich skutkiem czego skazana jest na wielodnienne mieszkanie w nich, rozwinęły w niej wyrafinowaną technikę podróżniczą.

Należy do tego dodać, że amerykanka znajduje się przeważnie przez większą część roku w drodze. W zimie bawi w Egipcie, stąd udaje się do St. Moritz i dalej na Riwierę.

Skwarne miesiące letnie spędza w miejscowościach kąpielowych amerykańskich lub też w Schweningen, Norderney lub innym międzynarodowym letnisku luksusowym. Słowem, amerykanka nie zna zacisza domowego, które kobieta europejska opuszcza tylko na kilka tygodni w roku, ażeby potem wrócić do niego na długie miesiące. Dlatego też amerykanki pakunek podróżny jest domem. Musi on też być wyekwipowany w ten sposób, żeby jego właścicielce nie brakło niczego z przedmiotu codziennego użytku.

Aby jednak dany przedmiot bez trudu znaleźć, trzeba na to posiadać wielką technikę podróżowania, której nabiera się po licznych próbach. Najważniejszym przykazaniem jest: pomieścić naj-

większą ilość przedmiotów na stosunkowo małej przestrzeni. Ta „mała“ przestrzeń przedstawia się często pod postacią 10 do 20 kufrow.

W kufkach bowiem amerykanki mieszczą się jej liczne toalety i kostjmy od porannych i spacerowych zaczynając, na balowych kończąc. Osobne kufry z bielizną, kufry z przyborami toaletowymi dla upiększenia i pielęgnowania ciała, kufry z obuwiami są potrzebne dla ułatwienia wyszukania potrzebnego przedmiotu.

Nowoczesna amerykanka posiada nadto własne kufry sportowe, w których wozi z sobą przybory do tenisa i t. p. Do tego dodać należy jeszcze kufer techniczny, nie zawierający bynajmniej narzędzi, tylko lekki aparat radiowy, możliwy do ustawiania bez trudu na każdym miejscu. Kilku ruchami uruchamia ona całość aparatu i już może słuchać koncertu.

Drugim przedmiotem, mieszczącym się w kufku technicznym, jest maszyna do pisania, maleńki, delikatny cud z aluminum, zamknięty w płaskiej skrzyneczce, mającej kilka centymetrów wysokości. Widać z tego, że amerykance nie jest obcy żaden wynalazek, jeżeli jej tylko może udogodnić życie.

Powstanie na Białorusi sowieckiej.

Powstańcami dowodzi były kapitan wojsk carskich.

Wilno, 3 sierpnia.

Z Mińska donoszą, że 29 lipca o godz. 19, oddział powstańczy w sile 130 ludzi pod dowództwem byłego kapitana wojsk carskich, Kreczeta - Orłowskiego, dokonał napadu na stację Uza w pobliżu Homla. Powstańcy białoruscy udeżyli od strony Siemionówka i przeciąwszy uprzednio połączenia telefoniczne, opanowali stację.

Naczelnik oddziału zażądał od kierownika stacji wydania mu pieniędzy i wykazu zamieszkałych w pobliżu komunistów, Zabrawszy z kasy stacyjnej 1000 rubli w złocie, powstańcy wydali pokwitowanie podpisane przez oddział powstańczy „Białoruskiej Swobody“ i udali się w kierunku miasteczka Uwarowicze znajdującego się w odległości 7 klm. od napadniętej stacji.

Podchodząc do miasteczka, oddział podzielił się na trzy grupy, pozostawiając w rezerwie 30 ludzi ukrytych w lesie, poczem powstańcy nagle wpadli do miasteczka, kierując się prosto do budynku, w którym się mieścił komitet wykonawczy partii komunistycznej.

Widocznie już uprzednio powstańcy byli dobrze powiadomieni o składzie tego komitetu, gdyż kolejno powyciągali z mieszkania komunistów i rozstrzelali ich na rynku. Część pieniędzy zabranych z urzędów sowieckich rozdali okolicznym właścicielom.

Wychodząc z miasteczka, oddział powstańców rozrzucał proklamacje, wzywające włóścian do stawienia oporu władzom sowieckim. Bolszewicy zorganizowali natychmiast pościg za napastnikami. Wyniki pościgu dotychczas są nieznanne.

Amerykanin zgłosił prośbę o stracenie go na krześle elektrycznym.

Miał to być protest przeciwko karze śmierci.

Nowy Jork, 3 sierpnia.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu“.

Przed kilku dniami jeden z obywateli amerykańskich nazwiskiem Max Graw zwrócił się do władz z prośbą o stracenie go na krześle elektrycznym.

Rząd oczywiście prośbę tę odrzucił. Wypadek ten wywołał ogromną sensację w Ameryce.

Max Graw oświadczył przedstawicielom, że chciał w ten sposób zaprotestować przeciw karze śmierci. TN

Sowiety biją na alarm.

Obawiają się bloków antysowieckich, które tworzy rzekomo Anglia.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu“.

Moskwa, 3 sierpnia.

Sowiety podjęły obecnie wielką kampanię przeciw Anglii.

„Prawda“ moskiewska bije na alarm rzekomo z powodu okrażania sowieców przez rozmaite bloki antysowieckie kierowane przez Anglię.

Rumunja — pisze powyższy dziennik — otrzymała ostatnio znaczne kredyty od Anglii na akcję antysowiecką. X.

NOTOWANIA BAWELNY.

Nowy Jork, 3 sierpnia.

Dowóz do portu Atl. i Golfu 23.000, wewnątrz kraju 12.000 — do Anglii 5.000 na kontygent 17.000.

Loco 24.65

Sierpień 23.83.

Wrzesień 23.97.

Październik 24.16.

Grudzień 24.16 — 24.19

Styczeń 23.60 — 23.61.

Marzec 23.92 — 23.99.

Kwiecień 24.06.

Maj 24.23.

Nowy Orlean, 3 sierpnia

Loco 25.

Styczeń 23.66. marzec 23.79.

Maj 23.95.

Październik 23.43.

Grudzień 23.61.

Posiadacze Rowerów!

Wasze stare nie modne ramy zamienia się na najnowsze podług francuskiego wzoru. przyjmujemy wszelkie reperacje i złamania
Główna 36, L. Taler.

Dr. A. S.

Tenenbaum

Wólczajska 4.

powrócił

powrócił

TEL 40-25

7816-4

Dr.

I. SILBERSTROM

powrócił

Zielona 11.

Choroby skórne

i weneryczne.

Niemoc piciowa.

Usuwanie szpecy-

nych włosów.

Przyjmuje 12-2

3-4 i pół 7-8 w

Niedziela 9-12.



Wielka firma naftowa poszukuje

KIEROWNIKA

dla oddziału Łódzkiego

Wymagane: dokładna znajomość rynku i stosunków lokalnych, wyrobione stosunki handlowe i towarzyskie, praktyka i doświadczenie handlowe możliwie w branży naftowej. Oferty z dokładnym życiorysem i referencjami skierować pod „A. D.“ do Biura ogłoszeń Feliksa Stattera, Kraków Rynek 8.



Arcydzieło wielkiej amerykańskiej wytwórni „Paramount“.

„TANIEC MOTYLA”

(Na zgliszczach miłości)

Fascynujący dramat erotyczny w 8-iu aktach.

W rolach głównych:

Bebe Daniels i Conrad Nagel

ORAZ:

Wspaniała farsa w 6-iu aktach

„DETEKTYW W SPÓDNICY”

W roli głównej:

DOROTHY GISH.

Orkiestra pod kierunkiem p. Sypniewskiego.—Widownia połączona z tarasem ogrodowym!



Dziś i dni następnych!

Wspaniały 14-aktowy podwójny program!



W. K. S. — Union 4:1.

Mecz ten, jak i wszystkie inne, urządzone w ubiegłą sobotę i niedzielę udowodnił, o czym zresztą pisaliśmy na ten miejscu, że miesiąc sierpień winien być, zwłaszcza dla piłkarzy miesiącem urlopów i odpoczynku. Jednakże nasi kierownicy piłkarscy nie chcą z dotychczasowego, dość przykrego doświadczenia korzystać, i wstawiając w siebie, sądzą, że potrafią i w innych wzmocnić, że właśnie w tym „ogórkowym” okresie pokażą oni coś specjalnego.

Tymczasem pogląd nasz sprawdził się co do joty: na boisku wśród graczy ospałość i zniechęcenie, na widowni zaś bezprzykładne pustki.

Wierzmy, że niektóre kluby, grając obecnie, czynią to dla treningu, chcąc swe drużyny do spotkań jesiennych przygotować. Jednakże więcej jest takich, którym znacznie więcej na stronie materialnej zależy, a ta zawiodła zupełnie. Trudno się jednakże dziwić. Przecież i publiczność wie dobrze o tym, co dzieje się i w sercach i w mięśniach graczy. Otóż ci ostatni pragną wypoczynku, spełniają tę narzucaną im państwową bez animuszu, a publiczność jej zdaniem czyni najlepiej, jeżeli na tego rodzaju rozgrywki nie przychodzi. To też łódzkie dwudniowe imprezy sportowe zawiodły zupełnie pod każdym względem. Sport nie zyskał na tem nic, a kierownictwa poważne deficyty.

Mecz W.K.S. — Union dostroił się do sierpniowych nastrojów. Wprawdzie drużyna W.K.S., składająca się wyłącznie z tej kategorii obywateli, którzy o wakacjach, odpoczynku itp. nie tylko nie marzą, ale najmniejszego pojęcia nie mają, grała jakoby obowiązkowo dobrze. Natomiast po przeciwnej stronie i na widowni istna anemja.

Publiczności nie potrafiły sięgnąć

wprost śmiesznie niskie ceny biletów wejścia a Union jeszcze nie zdołał zebrać takiej A-klasowej drużyny któraby z niższym od siebie o klasę przeciwnikiem, z widowni na jakie takie powodzenie mogła się potykać. Unionowi nie brak bynajmniej graczy, którzyby ze swą wiedzą piłkarską nie stali przynajmniej na równi z innymi klubami. A jednak mimo to Union już od dwóch lat traci niemal z każdym rozegranym meczem na znaczeniu, jakie sobie w pierwszych latach po wprowadzeniu piłki nożnej do swego sportowego programu zdobył. Fakt ten, przyzna każdy, nie działa bynajmniej zachęcająco do pracy na tych członków klubu, którzy się tą gałęzią sportu w Unii opiekują, a jeżeli weźmiemy pod uwagę tak świetny materiał na graczy, jakim Union rozporządza, to naprawdę trudno wstrzymać się od wyrażenia zupełnie obiektywnej opinii, że niepowodzeń drużyny Unionu, należy wyłącznie w jej kierownictwie, które prawdopodobnie szczęśliwej ręki nie posiada upatrywać.

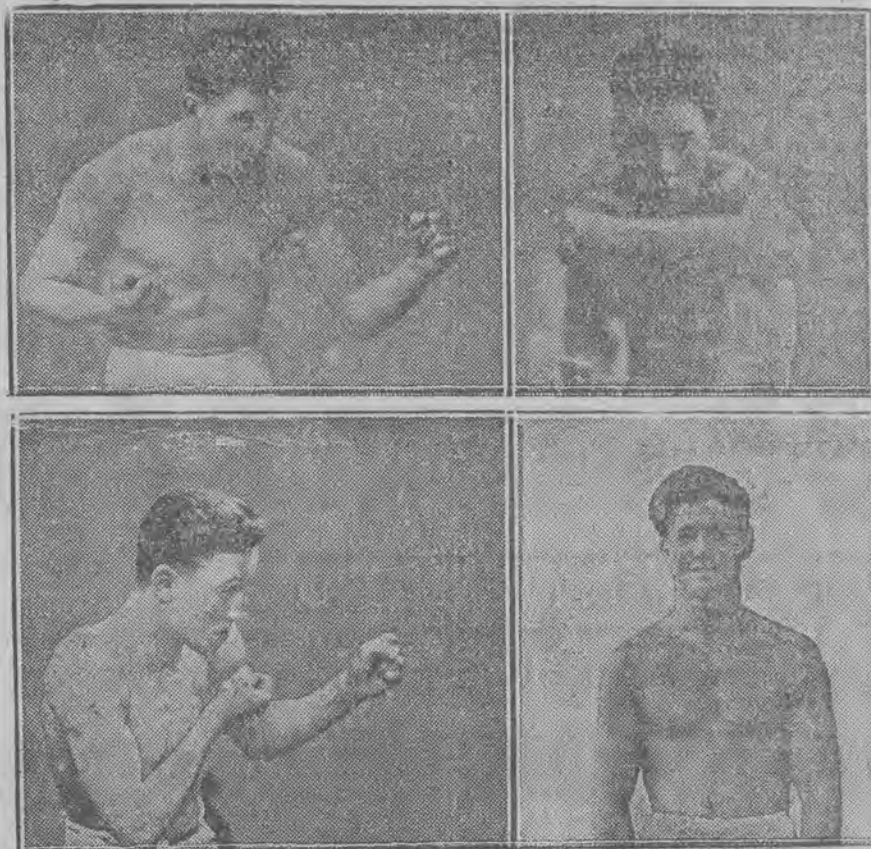
Sprawą tą, która licznym zwolennikom tego klubu leży na sercu zajmujemy się w krótkim czasie, dziś wypada nam tylko, jeszcze raz stwierdzić smutny lecz nie mniej prawdziwy fakt, że Union przegrał i to wysokocyfrowo, ale co najgorsze przegrał słusznie, mimo heroicznego wysiłków jednostek, które może z powodu nadmiernej ambicji sportowej, widząc bezład i brak harmonii na całej linii i nieuniknioną porażkę, popełnienia błędów nie uniknęły.

Przebieg gry był dość interesujący tempo, mimo gorąca żywe, a uzyskane bramki (prócz 2 dla W.K.S. z karnego) były bardzo ładnie wypracowane.

Sędzia, p. Wieliszek dobry.

F. Romanek,

Z międzynarodowego turnieju bokserskiego w Marsylii.



Jachlin contra Bricchetto, Sauwage contra Bernasconi.

Ł. K. S. (kombinowany) — Szturm 4:1.

Po Szturmie należało się więcej celowości w pracy spodziewać. Jego drużyna ma przecież poza sobą długi szereg rozegranych w r. b. zawodów i wiele zaszczytnych odniesionych przez ten młody i ambitny zespół zwycięstw. Na usprawiedliwienie słabej gry Szturm, moźnaby jedynie jego pierwszy występ na głównym boisku ŁKS wziąć pod uwagę, do którego tak młodzi, o słabiej rutynie gracze na pierwszym meczu nie mogli się przyzwyczaić.

Natomiast wszystkie inne warunki do gry były nad wyraz sprzyjające, gdyż i przeciwnik był bardzo osłabiony. Trzeba bowiem wiedzieć, że ŁKS zmuszony pewnymi taktycznymi względami wystawił drużynę składającą się tylko z 4-ch, i to słabszych graczy swego II-go zespołu, zaś reszta to juniorski z 3-ej i 4-ej drużyny.

To też po ukazaniu się obu drużyn na boisku spodziewano się gry ładnej, która trzeba podkreślić na takie miano zasłużyła, ale też na całej widowni było jedno zdanie, że Szturm wysokocyfrowo zwyciężył. Stało się jednak inaczej, zwyciężył bowiem istny zlepek ŁKS, grający z niewidzianą w tak młodych graczy rutyną. Szkoda tylko, że ta ładna gra, z powodu nieprzybycia wyznaczonego sędziego trwała tylko dwa razy po 35 minut.

Sędziował dobrze p. Otto.

W. K. S. — Törekves.

Wojskowy Klub Sportowy prowadzi pertraktacje z Furekrem celem rozegrania zawodów. Starania wojskowych są na dobrej drodze, także spotkanie to dojdzie do skutku.

Tourné Hakoahu.

Wiedeński Hakoahu pokonał ostatnio reprezentację Rygi w stosunku 6:0 (3:0). Był to trzynasty z rzędu mecz Hakoahu podczas turnie po krajach bałtyckich, przyczem wszystkie dotychczasowe spotkania skończyły się dla mistrza wiedeńskiego zwycięzko.

T. F. C. — mistrzem Węgier.

Wyznaczony na ubiegłą niedzielę mecz finałowy o mistrzostwo Węgier, pomiędzy mistrzem Budapesztu M. T. K. i drugą, z kolei drużyną budapeszteńską T. F. C. nie doszedł do skutku z winy M. T. K. wobec tego Ferencvarosi Torna Club (F.T.C.) zdobędzie najprawdopodobniej tytuł mistrza państwowego.



Kobiety nie cofają się obecnie przed żadnymi trudnościami sportowymi. Nabraly przeto świetne formy w zawodach na skoki. Widzimy tu francuskie „sportladies” na jednym z terenów sportowych.

CASINO

Dziś i dni następnych.

Dziś i dni następnych.

1 =

„BLONDYNKA“

Dramat erotyczny w 7 akt.
— z cyklu: —
„O czym się nie mówi“.

Tragiczne dzieje młodej i pięknej mężatki, którą zdeprawowały pokusy wielkiego miasta i która w bagnie życia utraciła honor i godność kobiecą.

W roli głównej urocza

PINA MENICHELLI

2 =

Daisy and Bert Texas

amerykański duet taneczny,
tańce salonowe i ekscen-
tryczne.

3 =

MAREK WINDHEIM,

ulubieniec Łodzi,
w nowych piosenkach.

Początek przedstawień o godzinie 3-ej po poł.

Początek przedstawień o godzinie 3-ej po poł.

Ceny miejsc od 1 zł.

— Orkiestra pod dyr. M. Szymkiewicza. —

Ceny miejsc od 1 zł.

KINOTEATR
REDUTA

Narutowicza 20.

Tel. 50.

Początek o godz. 6-ej wiecz.
Ostatni seans o godz. 10-ej.Ceny miejsc
od 1 zł.Orkiestra symfoniczna
pod kierunkiem
A. CZUDNOWSKIEGO.

Dziś fascynująca premiera!

Najefektowniejszy i najwspanialszy film z udziałem słynnego aktora
chińskiego

LE-KIN-TO-ULI

Dramat wschodni
w 8-miu aktach

TAO

Dramat wschodni
w 8-miu aktachNiezwykle oryginalna i niezmiernie zajmująca treść!
Przepych wystawy!

NADPROGRAM:

Okultysta Goethe-Szkodnik

Oryginalna farsa.

Prenumerata: W Łodzi zł. 3,50 miesięcznie—Zamiejscowa 5 złotych
miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. —
Odnoszenie do domu 30 groszy

Ogłoszenia:

Redakcja i Administracja, Piotrkowska № 49.
Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44 — — —
Telefon administracji 22-14. — — —Godziny przyjęć redakcji 6 — 7
po poł. Rękopisów niezamówio-
nych nie zwraca się. — — —Ogłoszenia kolorowe (mi-
nimalna wielkość ciwierz-
strony) 100 procent drożej